

100 lat rolniczych tradycji

Tradycje rolnicze i poszanowanie ziemi są w naszym kraju zakorzenione właściwie od samego początku istnienia państwa. Już sama etymologia nazwy Polska wskazuje na rolniczy charakter terenów, które niegdyś zamieszkiwane były przez Polan – plemię, którego nazwa pochodzi od pola. Chcąc uczcić 100. letnią rocznicę odzyskania niepodległości, wracamy pamięcią do dawnych lat, by w kontekście rolnictwa i prowadzenia gospodarstwa podkreślić korzenie polskości. Niecodzienną, bo aż czteropokoleniową historią gospodarstwa może pochwalić się rodzina Ryńskich. | **Bernadetta Ryńska**



Fot. archiwum rodzinne

Ustawianie stogu.

■ Od leśnika do rolnika

Historia rodu na gospodarstwie położonym we wsi Parlin (woj. kujawsko-pomorskie) ma swój początek w 1914 roku. Wtedy to Waleria i Wincenty Ziółkowscy wykupili od rodziny Wieczorków 60-hektarowe gospodarstwo, sprowadzając się na te tereny ze Szczytnik (woj. wielkopolskie) i budując ośmioizbowy dom, w którym wychowywali siedmioro dzieci. W kolejnym pokoleniu ziemia została podzielona – 40 ha otrzymała najstarsza córka Ziółkowskich – Leokadia, natomiast pozostałe 20 hektarów przypadło w udziale jej młodszemu bratu Florianowi. Niestety, gospodarstwo szybko podupadło. Wpływ na to miała

I wojna światowa, podczas której ojciec rodzeństwa, Wincenty, został ranny, oraz nieszczęśliwe małżeństwo Leokadii z panem Ossowskim, który zmarł przedwcześnie. Gospodarstwo bezdzietnej wdowy powoli popadało w ruinę. Rok 1936 okazał się jednak przełomowy. Jak czytamy w liście pana Władysława Woźniaka – ówczesnego pracownika na gospodarstwie pani Ossowskiej, tego roku udał się on z Leokadią po drewno na opał do nadleśnictwa w pobliskim Szczepanowie. Tam podszedł do niego mężczyzna ok. trzydziestoletni i zaczął go wypytywać o panią, z którą przyjechał. Jak się niedługo po tym wydarzeniu okazało, był to Wacław Ryński. Ślub

Wacława i Leokadii nastąpił jeszcze tego samego roku. Wacław, syn leśniczego Antoniego Ryńskiego, zainwestował w gospodarstwo i pobudował budynki inwentarskie – murowaną chlewnię i oborę oraz drewnianą stodołę. Gospodarstwo zatrudniało wówczas 4 stałych pracowników na deputacie i dodatkowo około 14 osób podczas prac żniwnych. A uprawiane były głównie zboża – pszenica, jęczmień, żyto i owies oraz łąki – te do utrzymania i wykarmienia świń, 10 krów mlecznych i 8 koni, które chodziły w dwóch fornalkach. Zboże było zbierane we wcześniejszej fazie niż dotychczas. Kosiono się je już w dojrzałości woskowej i ustawiało w tzw. sztygi, czyli po 2 lub 4 oparte o siebie kłosa snopy związanego zboża. Zboże początkowo cięto ręcznie, do omlotu natomiast służyła młocarnia, najpierw parowa, sprowadzana tylko na okres zbiorów. W późniejszych latach Wacław jako pierwszy we wiosce nabył snopowiązałkę konną marki Lanz. Po dojrzeniu nasion snopy zwoziło się dwoma wozami drabinastymi z żelaznymi kołami i ustawiano z nich stogi. W jednym stogu mieściło się zboże z ok. 2,5 ha żyta, pozostałych zbóż – trochę więcej. Ze względu na długą słomę stogi żytnie układane były w kształt koła, w przeciwieństwie do stogów np. pszennych lub jęczmieniowych, które miały kształt prostokątny. Podczas zwożenia snopów przy jednym



Fot. Archiwum rodzinne

Zjazd Koła Rolniczego w Szczepanowie.

wozie pracowały 4 osoby, dwie podawały, a dwie układały snopy na wozie. – Takie ułożenie stogu to była niemała sztuka. Snopy trzeba było ułożyć tak, by nie zaciekała woda i nie zamoczyła ziarna – wspomina Antoni, najmłodszy z trójki dzieci Wacława i Leokadii. Swoją pierwszą stóg ułożył, mając zaledwie 16 lat zastępując ojca, który spadł podczas pracy przy żniwach. Młody Antoni nie miał wówczas dużej wprawy w układaniu, wcześniej zajmował się zwożeniem snopów. Z uśmiechem wraca do tamtych lat, komentując, że gdyby nie pomoc zatrudnionych do pracy kobiet, ten stóg nigdy by nie powstał.

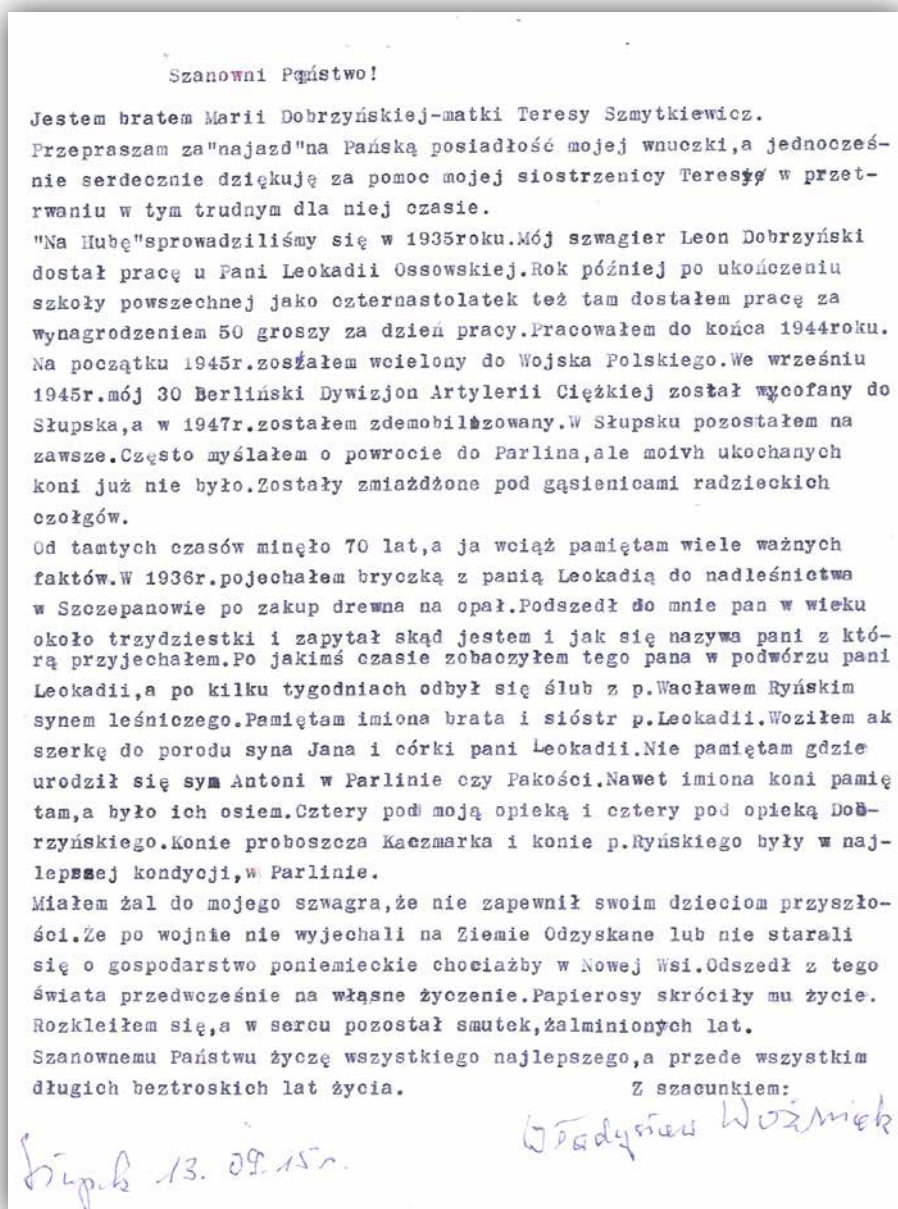
■ Czas odpoczynku

Ale nie samą pracą żyje człowiek, jak mówi pan Antoni. – W domu była zasada, że każdej niedzieli zbierała się cała rodzina i pracownicy, i jechaliśmy konno do lasu nad okoliczne jeziora. Kobiety i najstarsi na wozach śpiewali przy dźwiękach harmonii. Potem w tym jeziorze myliśmy konie i sami się kąpaliśmy. A zimą były kuligi i ognisko. Mieliliśmy takie sanie konne na metalowych płozach. Człowiek żył jakoś bardziej bez troski niż teraz. Rodzice pana Antoniego brali czynny udział w życiu kulturalnym okolicy. Nieopodal Parlina, w Siaboszewku, właściciel majątku, Kazimierz Zdziechowski organizował wieczory literackie w swoim dworze. Bywali tam m.in. Witold Gombrowicz czy Maria Dąbrowska. Ojciec Wacław był także aktywnym członkiem kółka rolniczego w Szczepanowie.

■ II wojna światowa

W gospodarstwie pomagali wszyscy z rodziny. Nawet najstarszy brat pana

Wacława, Konstanty Ryński, przyjeżdżał do pomocy w czasie żniw. Ten fakt uratował go przed Katyniem. Był oficerem, a sowieci robili selekcję naszych oficerów, którzy mieli zerwane naramienniki oficerskie, oceniając dłonie! Konstanty ręce miał spracowane, więc „tylko” został zesłany na Syberię. Uchwalił się, a potem wstąpił do armii Andersa. Spoczywa w rodzinnym grobie jako powstańca wielkopolski na poznańskim Junikowie. II wojna światowa nie oszczędzała nikogo. Gospodarstwo zajął okupant niemiecki. Rodzina Ryńskich była zmuszona opuścić dom rodzinny. Osiedlili się w Pakości. Tam pan Wacław pracował jako zarządca. Po ustaniu walk powrócił do Parlina. Większość majątku została rozkradzona. W domu nie było mebli. Konie zabrało wojsko. Pierwszą powojenną orkę wykonał krową i bykiem. Szczęśliwie ojciec Wacława, le-



Fot. Archiwum rodzinne



Fot. archiwum rodzinne

Najmłodszy Antoni Ryński wraz z ojcem Wacławem i dziadkiem Antonim oraz siostrą Anną i bratem Janem.

śniczy, wspomógł syna w odbudowie gospodarstwa. Sam sprowadził się na emeryturę do wykupionej kamienicy w Strzelnie. Tam przez większość czasu wychowywała się córka Wacława i Leokadii, Anna Ryńska. Dzięki temu mogła ukończyć szkołę średnią, by w 1954 r. podjąć studia rolnicze w Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu. Zdolna Anna zafascynowała się tematyką hodowli roślin. W 1961 r. rozpoczęła prace badawcze nad zimoodpornością koniczyny jako doktorantka Katedry Genetyki Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie.

Zmechanizowanie gospodarstwa

Wspomniany już wcześniej pan Antoni urodził się w 1945 r., 17 dni po zakończeniu wojny i to jego ojciec wyznaczył na swojego następcę. Wraz z rozwojem techniki w gospodarstwie pojawiało się coraz więcej maszyn. Pierwszy ciągnik zakupiono w 1961 r. – był to Zetor 25. Rok później sprowadzono snopowiązałkę ciągnikową WC-3. Gospodarstwo poszerzyło produkcję mleka oraz rozpoczęło uprawy nasienne koniczyny. Do omlotu drobnych nasion wykorzystywany był bukownik. W 1971 r., już jako gospodarz, pan Antoni zakupił pierwszy nowy ciągnik, Ursus C-4011, który jest w gospodarstwie po dziś dzień. Rok potem sprowadził młocarnię Warmiankę. W kolejnych latach park maszynowy sukcesywnie się powiększał.

Ciągniki, które nadal można zobaczyć w gospodarstwie, to Ursus 914 i Ursus 1224. W 1979 r. pan Antoni wybudował nowy dom, w którym wychowywała się czwórka jego dzieci. Sukcesywnie rozwijał produkcję mleka, powiększył stado, zmodernizował oborę. Pomimo tego, że urodził się tuż po zakończeniu wojny, i był w latach pięćdziesiątych młodym chłopakiem, to również i jego nękano. W stanie wojennym, w wigilię 24 grudnia 1981 r. został wezwany na komendę milicji w Mogilnie i wypuszczony dopiero po kilkunastu godzinach. Było to pokłosie jeszcze działań jego ojca, Wacława, który jako jedyny we wsi nie wstąpił do Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej. Mimo różnych przeciwności ze strony ówczesnych władz gospodarstwo nadal prosperowało dobrze. W 1989 r. pan Antoni sprowadził z fabryki w Płocku kombajn Bizon Z056. W latach 1995–2001 prowadził także chów bydła mięsnego. Początkowo zakupił 10 jałówek czystej rasy Limousine. Także w 2001 r. zmodernizował oborę ze stanowiskami do udoju typu „rybia ość”. W szczytowym sezonie produkcji mleka stado liczyło ponad 50 sztuk krów mlecznych HF.

Kolejne pokolenie

Obecnie gospodarstwo prowadzi najstarszy syn pana Antoniego, Karol Ryński. Swoją pierwszą ziemię zakupił w wieku 20 lat – było to 6,5 hektara. Wraz z żoną Wiolettą sukcesywnie zwiększali areał. W 1998 r. mieli już w posiadaniu 40 hektarów, które uprawiali, wypożyczając maszyny z gospo-



Fot. archiwum rodzinne

Widok na podwórzu. Studnia znajduje się w tym samym miejscu po dziś dzień.

darstwa ojca. W tamtych latach najbardziej dochodowymi uprawami były groch, pszenica, rzepak i buraki. Korzystając z budynków inwentarskich ojca, pan Karol prowadził również chów trzody w cyklu zamkniętym. W szczytowym momencie stado liczyło 30 sztuk macior. W 2009 roku pan Antoni przeszedł na emeryturę przekazując synowi gospodarstwo, a sam poświęcił się swojej największej pasji – myślistwu. Od tego momentu pan Karol gospodaruje na 80 hektarach ziemi własnej, skupiając się głównie na produkcji pszenicy, rzepaku i buraków. W latach 2010–2014 wymienił cały park maszynowy, kupując m.in. ciągnik Case IH Puma 155 i kombajn New Holland TC 5060. Zmienił także kierunek produkcji zwierzęcej z trzody chlewnej na bydło opasowe.

Czy rolnicza tradycja w rodzinie Ryńskich zostanie podtrzymana? Tego jeszcze nie wiemy, ale perspektywy są obiecujące. Pan Karol ma dwie córki. Starsza studiuje rolnictwo, a młodsza administrację. W jakim kierunku potoczy się ich życie – pokaże los. Jedno jest pewne, tradycje związane z życiem na wsi są w nich głęboko utrwalone. ■



Fot. archiwum rodzinne

Praca przy żniwach – zwożenie snopów.